GAZETA TARNOWSKA

GODŁO:



Wtorek **Nr. 14.** **5. Grudnia 1848.**

Wychodzi nakładem redakcyi trzy razy na tydzień, w każdeu Wtorek, Czwartek i Sobotę zawsze w objętości przynajmniej jednego arkusza. Przedpłata dwumiesięczna za Listopad i Grudzień wynosi w Tarnowie 1 Złr. 30 gr. M. K. — dla odbierających pocztą 2 Złr. M. K. — Przedpłata imiesięczna dla odbierających Gazetę w Tarnowie w biórze redakcyi wynosi 30 gr. M. K. — Pojedyncze numera sprzedają się w biurze redakcyi po 6 gr. M. K. — Prenumerować można w Tarnowie w biurze redakcyi, w tutejszéj księgarni, tudzież we wszystkich urzędach pocztowych. Przyjmują się prywatne odezwy i ogłoszenia wszelkiego rodzaju, doniesienia literackie, księgarskie, przemysłowe i rolnicze; uwiadomienia tyczące się sprzedarzy i kupna, dzierżaw, poszukiwania nauczycielów urzędników i t. p. za opłatą od wiersza, za pierwszy raz 4 gr. a za każdy następujący po 2 gr. w Monecie Konwencyjnéj.

Czyli wolno Galicyanom myśleć o Sławiańszczyznie?

W roku 1772, sławnym w dziejach z poszanowania praw narodów, dostaliśmy się, zapewne najwięksi grzésznéj Polski grzésznicy, pod rząd césarzowéj Maryi Teresy, zapewne dla tego, abyśmy pod rządem bogobojnéj pani porzucili dawne niecnoty, a rosnąć w cnotach, nareszcie się w raju ziemskim, pod nieodgadnioną dotąd nazwą Galicyi i Lodomeryi uczuli. Zobaczmy co się z nami odtąd stało. Dawny chłopek polski czy to Rusin, czy to Mazur, wszystko jedno, bo i to Polak i to Polak, wierzył w Boga, czcił święte imię Jego i czynem i słowem, (liczne tego dowody, fundacye kościelne i klasztorne) był trzézwy, pracowity, zdrowy i urodziwy, szanował dwór, bo też dwór bronił go od napadu nieprzyjaciół, radził i dopomagał w potrzebie. Kościół, dwór i wieś była to familia i w szczęściu i niedoli, wszystko się kupy trzymało. Byli też i źli panowie po dworach, ale i ci źli szanowali kościół, szanowali wieś, ratowali ją w potrzebie, bo się Boga bali, a świata wstydzili. Ich złość, ich nieprawość była nie z zasady, była jedynie do osoby przywiązana; po złym ojcu następował dobry syn, były przesądy, były przywileje, ale obok nich było serce, serce czyste i serce prawe. Największy pan, nadęty z nawyknienia, czuł się być jednak bratem swego chłopka, był arystokratą, ale zasad demokratycznych, zasad ludowych, bo kochał i szanował lud, którego bronił a któren go żywił i do pańskości się jego szczérą pracą przyczyniał. Pamiętali jeszcze nasi starzy ojcowie te *grzészne* polskie czasy, i często z rozczuleniem i żalem mawiali: «mój «Boże! był za dawnych grzésznych Polski czasów dobry kożuch na każdym chłopku, była dobra sukmanica, była ciepła «chałupa, było i w oborze i w komorze, pracowało się chętnie i zdrowo, a nikt też z głodu w Polsce nie umierał. Szałowiła Mikołaj Potocki był rzadkiem zjawiskiem, nikt też «nie pochwalał jego zuchwalstwa, aleści mospanku temu już pół wieku dawno minęło.» Były to narowy czasowe całego świata, a najmniej Polski. Proszę zobaczyć dzieje innych narodów, a pewno Polska, która inne narody od napadu dziczy azyatyckiéj ciągle broniąc, nie wiele o sobie myśleć mogła, górą stanie. Czémże były Niemcy, czem Francya i Anglia w roku 1772? Proszę rozłożyć księgi ich prawodawstwa, proszę obliczyć rany poddańcze, proszę obliczyć zbytki panów polskich, i porównać je ze zbytkami — nie ze zbytkami ale z zbrodniami panów i firsztów niemieckich, panów francuzkich i innych. Pan Kaniowski zbytkował, bo był wartogłów, ale mu zbytkować nie było wolno, bo tego ani prawo nie pozwalało, ani rodacy nie pochwalali. Był to waryat, więc téż jako waryat na wolnéj nodze waryował. Cóż się stało od roku 1772. z nami już nie grzésznymi Polakami, ale błogosławionymi, cnotliwymi Galicyanami i Lodomeryanami?*) Co się stało z pięknego ludu wiejskiego? Co się stało z naszémi miastami, z kościołami, co z majątkiem narodowym? Część dawnéj Polski Galicyą i Lodomeryą nazwana, miała ogromny majątek narodowy, bo blizko trzecia część ziemi téj części Polski należała do dóbr królewskich, dóbr kościelnych, klasztornych i różnych funduszów publicznych. Te dobra sprzedane zostały wraz z pańszczyzną i powinnościami poddańczémi za bezcen, a jednakże ogromne sumy za nie zebrano! Gdzież te ogromne sumy? korzystał co z nich kraj nasz? Kościoły nasze i nasze klasztory przez lud bogobojny polski hojnie w srebra i złota i inne przychody były uposażone? Cóż się stało z tém złotem, z tém srebrem i innémi przychodami? Wszak dzisiaj nasze kościoły ubogie, nasze klasztory biedne. To co było chwale Boga, Pana nad Pany poświęcone, to co było jako najkosztowniejsze Panu nad Pany w darze serdecznie oddane, gdzież się to podziało z tylu pokasowanych i jeszcze istniejących klasztorów, z tylu świątyń pańskich dzisiaj biednych? Znikło to z kraju polskiego, rok 1810. wszystko pochłonął! I cóż kraj nasz z tego zyskał? Czyli zyskał na oświacie? Czyli na dobrym bycie? Czyli się miasta podniosły? Czyli budynki publiczne, gmachy ochrony biednych, cierpiących wdów i sierot w kraju naszym zajaśniały? Czyli szkoły lud nasz oświecające pomnożono? Czyli trybunały sprawiedliwości budową nasze miasta upiększyły? A przecież to siedmdziesiąt lat minęło, jak jesteśmy nie nierządną, kłótliwą, zbytkującą Polską, ale błogosławioną rządną Galicyą i Lodomeryą; a przecież mamy do tego ciągle i wyłącznie Wieliczkę, Bochnią, Dobromil, Drohobycz, Kałusz, Soline i inne nieprzebrane skarby soli, a przecież ciągle opłacamy nie małe sumy podatkowe. Na te pytania, które serca nie Polaka, ale każdego prawego człowieka rozdzierają, tylko jeden *Kohl*, ten teleskop naszych swobód, naszych rozkoszy, z szatańskim uśmiechem na swéj kłamliwéj twarzy odpowiedziećby potrafił, my mu zaś stawiamy rok 1846, rok, któren prawa Boga i prawa ludzkości z naigrawaniem się nad

*) Teraz Golicyanami i Głodomeryanami, bo już nie mamy ani pieniędzy, ani chleba. (P. R.)

wszystkiem co jest świętem, podeptał — rok, któren przekonał Europę całą, że lud nasz w niesłychanéj nawet nieludzkiéj, ale bydlęcéj ciemnocie pogrążony, opiły i gnuśny, przestał kochać bliźniego, przestał być człowiekiem, bo ten lud w roku 1846. pod okiem władz rabował, mordował, niszczył cudzy dobytek, hańbił Boskie świątynie, zabijał i bezcześcił kapłany; stawimy mu 500,000 ludu polskiego, którego pomimo kilkukroćstotysięcznych przez oświeceńszych braci Polaków na jego wyżywienie składek, pomimo wszelkich pomocy dworskich, głodowa w latach 1846. i 1847 śmierć stawiła przed sąd Najwyższego; stawimy mu przynajmniéj 400,000 ciemnych, przewrotnych, gnuśnych fizycznie, finansowo i moralnie nędznych Izraelitów; stawimy przed nimi tego biednego ni polskiego ni niemieckiego ludu sposób żywienia się, jego mieszkania; stawimy mu tysiące kalek i sierot po naszych ubogich błotnych miastach i miasteczkach bez opieki, bez przytułku publicznego czołgających się przed oczy; stawimy mu zuchwale popalone we Lwowie najstarsze i najdroższe zabytki polskiéj sławy, zhańbione w Krakowie i we Lwowie imie Boga, imie człowieka przed jego świętokradzkie oczy w wywodzie, i wyzywamy go i jemu podobnych przed Bogiem i całym światem do odwodu. I cóż to jest przyczyną nieszczęsna kraino téj twéj niedoli? Któż to rządził tobą od roku 1772? Przejrzyjmy historyą administracyi naszéj krainy od tego przeklętego dla nas roku, a zobaczymy, że w kraju naszym Galicyą i Lodomeryą zwanym, w rządzie rej bracia nasi Czesi prowadzili.

Oni to wieśniaka naszego tak oświécali, że od roku 1772 pomału opilcé, gnuśny, fałszywy, mściwy, a nareszcie w roku 1846. stał się rabusiem, i mordercą zbawienie przynoszących mu braci, że niszczył zapamiętale i nie jako człowiek, ale jako wściekłe bydle co jest świętego, niszczył cudze mienie, niszczył, hańbił Boskie świątynie, l bezcześcił kapłany. Nie chcę wam wyliczać bracia Sławianie, bracia Czesi, imion waszych rodaków, którzy byli mistrzami ludu naszego, wy je sami dobrze znacie. Znacie dobrze Breindlów, Czeczów, Tobijaszków, Zacherów, Milbacherów, S........ i tysiące innych, którzy jak szarańcza na nasz kraj spadali, a szérząc podłémi kłamstwami ciemnotę i nienawiść miedzy lud wiejski, tucząc się na téj swiętéj błogosławionéj ziemi, nareszcie ją zbrodniczo krwią bratnią zalali. Któż to wytępił w kraju naszym wszystko co tylko było świętego, ową rolnika pracowitość, trzeźwość, sumienność i bogobojność, cnoty za czasów *zbytkowych* polskich naszego wieśniaka znamionujące! Wy to bracia Sławianie, bracia Czesi, bo wyście krajem naszym ciągle w imieniu rządu władali. Dynastya czysto germańska niemogła elementów polskich wspierać, musiała język polski i z sądu i z rządu wykluczyć; ale wyście bracia byli narzędziem do tego, wam to niechaj będzie za to podzięka, że w szesnastoletnim kursie naszych nauk nie znaliśmy nauki języka naszego, nie znaliśmy najdroższych pamiątek ojców naszych, historyi naszéj. Naszém to matkom, prawém Polkom naszém niańkom winniśmy ponajwiększéj części nasze niczém nieskalane uczucia, i dążności nasze czysto polskie; bo ojcowie nasi nie polskiego w długoletnich szkołach waszych nie mogąc się sami pod waszém okiem nauczyć, nic téż i nas polskiego nauczyć nie mogli. Oj bracia Czesi, pod waszém wychowani okiem myśmy gorszymi być powinni, jak jesteśmy, myśmy Słowianami już dawno powinni byli przestać być, a my przecież dotąd jesteśmy prawymi Polakami. Za to jedynie Bogu niechaj będzie chwała, a matkom naszém prawém Polkom serdeczne dzięki!

(Dokończenie nastąpi.)

Lwów 28. Listopada. My tu żyjemy pod ołowianem berłem..... Codzień wychodzą nowe oddziały na Węgry, a kraj cały zostawiają na łaskę chłopów, których rozpasali namiętności, w których sercu zatarli wszelkie uczucia sprawiedliwości. Przed kilku dniami tutejszy panujący wydał firman, zakazujący pod karą śmierci naganiać jego rozporządzenia. W skutek tego chodzimy jak mruki, lękając się na migi nawet rozmawiać. Przyznam się, że systemat Metternicha wydaje mi się znośniejszy, tam przynajmniej starano się choć pozornie prawa słuchać, dziś nawet o pozory się nie trzoszczą. Mnóstwo zabierają rekrutów bez względu na przywilej szlachectwa, zatrudnienia, nawet urzędu; z tego powodu wiele ucieka na Węgry.

Lwów 1. Grudnia. Dowiaduję się z najpewniejszego źródła, że podział Galicyi wcale jeszcze nie zredagowany, a minister Bach oświadczył Stadionowi, że wyjdzie z gabinetu gdyby miał przyjść do skutku. (Czas.)

Krosno 3. Grudnia. (z listu.) Wczoraj kazano nagle wymaszerować oddziałowi piechoty tutaj spoczywającéj; zbierał się z największym popłochem, bo nadeszła wiadomość, że się Węgrzy do saméj granicy zbliżyli z 40. armatami, a w tym korpusie ma być do 7000 Polaków, którémi Bem dowodzi. Onegdaj spalili Austryacy znaczną osadę Komarno, czyli Komarniki, lecz w czasie téj operacyi nadszedł oddział Węgrów, i zmusił ich do odwrotu, przyczem cały batalion zupełnie rozbity został. Wszędzie na pograniczu Galicyi zachęcają akcyzniki wieśniaków do wystąpienia zbrojno przeciw Węgrom i formują tak zwany *landszturm,* lecz niewiele znajdują zwolenników, bo im wieśniacy niedowierzają.

Kromieryż 2. Grudnia. Najważniejsza ze wszystkich wiadomości, że cesarz dziś 2go złożył koronę na rzecz bratanka swego Franciszka Józefa, syna Franciszka Karola. Jutro deputacya sejmu pojedzie do Ołomuńca uczcić i pozdrowić panującego w imieniu sejmu i ludów.

Trzecie posiedzenie sejmu w Kromieryżu z dnia 30. Listopada.

Smolka prezyduje. Na ławie ministrów *Kraus,*

Odczytano i przyjęto protokół z 27. Liatopada. W miejsce następujących posłów wybrano do wydziału ustawodawczego dep. *Fluk, Dylewskiego* i *Prato.*

Wszystkie 9. wydziałów już się ukonstytuowały. Prezes zawiadamia sejm, że jako nowi deputowani wybrani zostali, *Helcel, Janesch* i *Robel,* zaś rezygnowali: *Pillersdorf, Thiemann, Jakubowski, Lubomirski, Zamojski* i *Dollschein.* Na wniosek *Smarzewskiego* uznano za ważne wybory posłów: *Kirsti, Martini* i *Janko. Demel* zdaje raport i rachunki z 182,266 złr. mk., która to suma do dyspozycyi sejmu oddaną była; rachunki przyjęto bez dyskusyi. Dalćj przystąpiono do debat nad statutami sejmu (Gescheftsordnung). Pierwsze siedm paragrafów, jako mniejszéj wagi przyjęto prawie bez dyskusyi. Według wniosku komisyi brzmi paragraf następujący: Każden deputowany, któren jaki urząd (Staatsbeamte) przyjmuje, albo w czasie trwania sejmu przyjęty, piastuje, jako téż każden

na deputowanego obrany urzędnik (Staatsbeamte) któren na wyższy urząd awansuje, lub wyższą pensyą otrzymuje, musi się nowym, przez dawniejszych wyborców przedsiębrać się mającym wyborom poddać, lecz zasiada i głosuje jeszcze tak długo, dopokąd rezultat nowego wyboru sejmowego nie jest wiadomy.

Gredler utrzymuje, że takie prawo wsteczby działało, i wnosi, aby z wniosku komisyi słowa: *albo w czasie trwania sejmu przyjęty piastuje*, opuszczone zostały.

Sadil wnosi, by opuścić słowa: «*przez dawniejszych wyborców przedsiębrać się mającym*».

Brestl, Borosch, Klaudy, Zimmer, Mayer, Vacano, Demel, mówią za wnioskiem komisyi i przeciw wszelkim poprawkom. *Gaimerl* wnosi, by po słowach: «*wyższą pensyą*» dodać słowa: «*lub osobisty dodatek do pensyi (Personalzulage)*». Po dosyć żywych debatach nad wnioskiem i proponowanymi poprawkami, przystąpiono do głosowania nad poprawką *Gredlera*, która 157. głosami przeciwko 126. *odrzuconą* została; to samo stało się z innemi poprawkami, i przyjęto wniosek komisyi z poprawką deputowanego *Haimerl*, poczém prezes posiedzenie do 4. Grudnia odroczył.

Wiedeń 30. Listopada. Przed kilku dniami głosiła urzędowa gazeta Wiedeńska proklamacyą jener. Windischgrætza znosząca sąd doraźny i wojenny. Dzisiaj zaś czytamy w dodatku do wieczornéj gazety Wiedeńskiéj *objaśnienie* téj proklamacyi, według którego jeszcze nadal podpada sądowi doraźnemu. 1) kto broń przechowuje i takowéj nie wydaje; 2) kto wojskowych do przeniewierzenia się namawia; 3) kto do rozruchów podburza, lub takiém podburzaniom nie zapobiega; 4) kto przy zbiegowiskach zaraz na pierwsze wezwanie nie oddala się; 5) kto przy zbiegowisku z bronią schwytany zostanie. Daléj wyliczono siedm wypadków, w razie których sąd wojenny wkracza.

Proklamacya więc Windischgræca miała tylko przeznaczenie zamydlenia oczów ludom Europy, a może i samemu rządowi austryackiemu, w rzeczy saméj zaś rząd wojenny arbitralny i despotyczny z całym orszakiem swoim trwa dotąd w Wiedniu bez odmiany.

---

1. Grudnia. Cesarz najwyższém swojém rozporządzeniem z 23. Listopada r. b. mianował w miejsce dymisyonowanego bar. Ernesta Feuchtersleben, podsekretarzem w ministerstwie oświecenia doktora praw *Helferta*. (Gaz. Wied.)

Wiedeń dnia 28. Listopada. Niepokojące z Włoch wiadomości, i niebezpieczne szansy wyboru prezydenta we Francyi, zmuszają rząd do coraz nowych zaciągów wojska, zwłaszcza że stan Węgier i Włoch wymaga utrzymania 300,000 ludzi na stopie wojennéj a i inne prowincye nie mogą być z wojska ogołocone. W takich okolicznościach rząd ma zamiar utworzyć piąte bataliony przy wszystkich 58. pułkach niemieckich, tak że cała siła zbrojna monarchii do 600,000 wzrośnie, tem więcéj że przy pułkach granicznych także bataliony rezerwowe uorganizowano. Można się więc spodziewać nowéj rekrutacyi 150,000 ludzi, do któréj będą brać bez żadnych względów mężczyzn od 19. do 30. lat wieku. Z tutejszych studentów i proletaryuszów wielu już wzięto do szeregów inni dobrowolnie się zaciągneli częścią z braku sposobu do życia i z zapału do walki, częścią dla tego iż w obecnych czasach stan wojskowy najprędzy zapewnia utrzymanie. Skąd jednak wezmą się pieniądze na utrzymanie tak ogromnéj massy wojska, zwłaszcza gdy przyjdzie do wojny zewnętrznéj? Jestto pytanie które tylko w kolosalném bankructwie państwa znaleść może rozwiązanie. (Gaz. Wroc.)

Wiadomości zagraniczne.

Brandenburg 29. Listopada. (Posiedzenie.) Dzisiejsze posiedzenie ograniczyło się na odczytaniu listy imiennéj: pokazało się przytomnych 151, chorych 10, nieobecnych za urlopem 12, razem 173; tak więc wszystko zebrawszy Izba jeszcze nie była w komplecie. Na jutrzejszéj sessyi ma być odczytany wniosek Simonsa.

Berlin 29. Listopada. Dzisiaj frakcye sejmowe tu pozostałe naradzały się znowu czy mają, lub nie, udać się do Brandenburga. Strona lewa stanowczo oświadcza się przeciwko temu, równie jak stronnictwo hotelu Mielentza. Frakcya hotelu Rossyjskiego także nieokazuje wielkiéj skłonności do opuszczenia Berlina. Wszyscy na to się zgadzają że albo wszyscy razem, albo nikt do Brandenburga jechać niepowinien. Zapewniają że w przeszłą sobotę król gotów był przyjąć dymissyą ministrów. W tém nadeszła proklamacya wielkorządzcy która tak wielkie sprawiła nieukontentowanie, (gdyż chciano w niéj widzieć zamiar uważania króla za medyatyzowanego księcia) że mniéj niż kiedykolwiek ustąpić postanowiono.

Brandenburg 1. Grudnia. (Posiedzenie sejmowe). Ministrowie nieobecni. Podczas odczytania listy imiennéj wchodzą dep. Scheider, Kirchmann, Borchard i t. d. członkowie lewéj strony. Liczba członków obecnych dochodzi 260. Prezes Brüneck chce zatém przystąpić do ukonstytuowania biór Izby, Schneider prosi o głos w interesie osobistym. Po dość długiéj i namiętnéj dyskussyi otrzymuje go i składa w imieniu 40 innych deputowanych następujące oświadczenie: «Niżéj podpisani oświadczamy, że obstając przy uchwale Zgromadzenia narod. z d. 9. Listopada, nieprzestajemy zaprzeczać koronie prawa przenoszenia i odraczania samowolnie Zgromadzenia narod. lub rozwiązywania go. Gdy zaś dalsze prowadzenia obrad w Berlinie, siłą wojskową zostało przeszkodzone, i gdy zagrożono skompletowaniem na drodze nieprawnéj tutejszéj mniejszości, stawiamy się tu w Brandenburgu, wszystkie inne względy dobru ojczyzny poświęcając.» Na czele podpisanych znajdują się: v. Unruh, Plönnis, Philipps, Schneider. Ten ostatni oświadcza, że trzéj poprzedni dla tego jeszcze nieprzybyli, iż się zajmują powołaniem do Brandenburga brakujących jeszcze deputowanych. Parrisius wnosi odroczenie sessyi do poniedziałku. Wniosek zostaje odrzucony. Schneider oświadcza, że on i przyjaciele jego niebędą mieli udziału w dalszych dzisiaj obradach, poczém ci opuszczają salę. Simons wnosi aby prezes prosił ministeryum o powołanie tych deputowanych, którzy się we czwartek niestawią, wniosek poddany głosowaniu został odrzuconym, gdyż z 127 obecnych członków 82 wstrzymało się do głosowania. inni zaś prócz jednego głosowali za wnioskiem. Prezes oświadcza, że o tym wypadku zawiadomi ministeryum. Nakoniec zgromadzenie na wniosek dep. Baumstark postanawia że przyszłe posiedzenie będzie miało miejsce we czwartek 6. Grudnia. *(Gaz. Szląz.)*

Paryż 26. Listopada. Wszystkie dzienniki zapełnione są dziś szczegółami wczorajszego posiedzenia, które tak liczną

ściągnęło publiczność. W trybunie ciała dyplomatycznego znajdowali się posłowie: angielski, austryacki, pruski i rossyjski, nuncyusz papieski, minister szwajcarski i ambasador hiszpański, oraz kilku byłych parów i deputowanych. Plac Zgoda przepełniony był ludem, z pośród którego odezwały się około 6tej wieczór głosy: «Szturmujmy Zgromadzenie narodowe!» ale przybycie kilku szwadronów konnicy, dostateczne było do opróżnienia placu. Były i w innych miejscach zbiegowiska, ale spokojność nie była ani na chwilę przerwana. W drukarniach rozrywają sobie dzisiejsze dzienniki. Telegrafy od rana głoszą na wszystkie strony zwycięstwo Cavaignaca.

Dzisiejszy *Moniteur* zawiera nazwiska 200 deputowanych; którzy wczoraj wstrzymali się od głosowania. Między 34. którzy głosowali przeciwko wnioskowi pana Dupont de l'Eure, spostrzegamy nazwiska wszystkich prawie socyalistów i niektórych Bonapartystów, mianowicie panów Pierre Leroux Proudhon, Greppo, Victor Hugo, Baraguay d' Hilliers.

Znaczna liczba duchownych, a między nimi arcybiskup paryski i biskup z Quimper otrzymali ordery legii honorowej. Według dziennika *Siecle* 600 reprezentantów będzie głosowało za Cavaignakiem, przy wyborze na prezydenta.

Rzym 17. Listopada. Wszystkie władze wojskowe poddały się pod rozkazy ludu. Ronnini i Serini oświadczyli stanowczo, że nie chcą należeć do ministeryum demokratycznego. Papież został się sam jeden w Quirinalu nie było tam ani oficerów, ani prałatów zgoła nikogo. Tylko kiedy ciało dyplomatyczne udało się do niego, zastano przy nim kardynałów Antonelli i Soglio.

Papież miał oświadczyć, że zmuszony do rozpędzenia gwardyi, postanowił w obecném położeniu nie mając żadnéj obrony, uniknąć rozlewu krwi wszelkiemi sposobami. «Wszystko powinno ustąpić przed tą zasadą, rzekł on, ale oświadczam Europie i całemu światu, że niechcę brać żadnego udziału w czynnościach rządu, któremu chcę być zupełnie obcym, i dla tego najwyraźniéj zakazałem, aby na rozkazach umieszczano moje imie lub używaną dotąd formułę: *Zważywszy, że taka jest wola Jego Świątobliwości.*»

Diario di Roma, z d. 18. Listopada pisze co następuje: Papież zamierza Rzym opuścić; ostatnią noc trzymano go pod strażą. Zamiarem jego jest na nic nie przyzwolić; kilku cudzoziemskich posłów utrzymuje go w tém postanowieniu. Okręt hiszpański stoi w pogotowiu do przewiezienia go do Malty lub Marsylii; wszyscy kardynałowie pouciekali. Klub popularny rządzi dziś Rzymem. Jutro lub pojutrze ukonstytuje się izba, pierwszém podaniem do roztrząsania pytaniem będzie utworzenie zgromadzenia konstytucyjnego włoskiego. Papież napisał do ambassadorów list pożegnania. Prywatne listy dodają, że Papież jest litteralnie obleżony w Kwirynalu i myśli już o zadosyć uczynieniu wymaganiom ludu. Constituzionale Subalpino pisze, że Papież ambarkował się w Civitaveniecchia na okręt Napolitański.

Włochy. Według gazety nadodrzańskiéj z 30. Listopada, Radecki wymyślił znowu dalszy nowy sposób wyciskania od nieszczęśliwych Włochów pieniędzy: 1) podwyższył podatki o 4. centimy przy każdym talarze; 2) nałożył nowy ogromny podatek na kapitały; 3) prócz tego stan kupiecki musi złożyć 4. miliony złr. m. k.; 4) emigranci opłacać będą osobny podatek. — Otóż to doznają Włosi błogosławionych chwil szczęścia pod panowaniem wojskowego despoty, łagodnego rządu austryackiego! Jakże oni teraz mogą nie kochać i nie sprzyjać tak dokrotliwemu rządowi!?

Sposób léczenia cholery zimną wodą według metody Prisnica.

W liście do jednego z tutejszych obywateli pisanym, podaje sławny Prisnic swój doświadczony i pewny sposób léczenia cholery zimną wodą, zapewniając, że z kilkuset pacyentów, których on w czasie ostatniéj na Slązku tak okropnie grasującéj cholery w ten sposob léczył, *ani jeden nieumarł.* Podajemy więc ten przepis z oryginalnego listu Prisnica przetłomaczony tém chętniéj do wiadomości publicznéj, ile że ten sposób léczenia żadnych kosztów za sobą niepociągą, i że przez każdego bezzwłocznie w pierwszych chwilach słabości użyty być może.

Jeżeli się cholera zaczyna przez mdłości lub wymioty, wypić trzy szklanki ziemnéj wody, potem zrobić *Abreibung**) bardzo mokry przez 5 — 6 minut trwający, nacierając dobrze ciało całe, szczególnie brzuch i boki; po *Abreibung* znowu kilka szklanek wody wypić i z drugiego prześcieradła jak poprzednio *Abreibung* zrobić, nacierając dobrze ciało. Po *Abreibungu* zagzać się chodzeniem lub innym ruchem przez parę minut, a potem wziąść *Sitzbad.***) Jeżeli się pojawiają kurcze, woda do *sitzbadu* powinna być ogrzana od 13—14. stopni ciepła. W czasie siedzenia druga osoba powinna nacierać ciało kąpiącego się, a biorący *sitzbad* powinien się sam tarciem rozgrzywać. Jeżeli kurczów niema, lub są bardzo słabe, woda powinna być naturalna nieogrzana, a skoro cieplejе, potrzeba do niéj doléwać zupełnie zimnéj, a siedzieć należy tak długo, dopokąd kurcze lub mdłości nieprzeminą. Po wyjściu z *sitzbadu* znowu wodę w znacznéj ilości pić po parę szklanek odrazu. Potem włożyć *Umschlag dobrze ogrzany*, ***) to jest dobrze wyciśnięty i dobrze okryty na około pasa, odwilżając go, gdy bardzo wysycha, lub się rozgrzewa. Pić wiele wody przez dzień, a gdy nudności wzrastały znowu brać *Abreibung i Sitzbad.* Jeżeli nastąpi rozwolnienie, należy tak samo postępywać, dając słabemu przez dzień parę lewatyw z zimnéj wody, tylko przed *sitzbadem* zrobić więcéj to jest 5—6. Abreibungów z małymi pomiędzy nimi przestankami i uważać *zawsze*, by po każdym *abreibungu* nogi tarciem rozgrzane były.

Jeżeli jest gorączka, zawija się słabego w prześcieradła i koce; za każdém rozgrzaniem zmieniać prześcieradła, dopokąd gorączka nieustąpi, a potem idzie wprost z koców do kąpieli, na którą woda do 14. stopni ogrzana być powinna. W kąpieli kilka osób mocno nacierają ciało, a póki boleści nieustąpią, niemożna kończyć kąpieli. Lecz gdyby osoba kąpiąca się była zbyt osłabioną, może dla odpoczynku *na parę minut* wyjść z kąpieli, ale zaraz znowu na powrót należy iść do wanny i tak długo się kąpać, dopókąd boleści zupełnie nie zginą.

---

*) Abreibung. Macza się w zimnéj wodzie prześcieradło, zarzuca się go na rozebranego pacienta, i naciéra się niém ciało.

**) Sitzbad. Siada się do podłużnéj wanny, wodą zimną tak napełnionéj, aby woda do połowy brzucha sięgała.

***) Umszlag. Można się w zimnéj wodzie prześcieradło, wyciska się z niego zupełnie wodę, opanuje się wyciśniętym naokoło pasa, a na wierzch daje się zupełnie suche całkiem niemaczane prześcieradła.

Redaktor odpowiedzialny i nakładca,

Karol Wilczyński.

W TARNOWIE, drukiem Minka & Schmiedehausena, dzierżawców drukarni J. Karnstaedta.